udzień 1938 r. Nr. 11 i 12

GŁOS MŁODEJ WSI

MIESIĘCZNE CZASOPISMO SPOŁECZNO - OŚWIATOWE

Publiczna Szkoła Przysposobienia Rolniczego w Zwoleniu

zawiadamia, że

nowy rok szkolny rozpocznie 16 stycznia 1939 r

Nauka w Szkole bezpłatna.

Za utrzymanie w internacie szkolnym uczniowie z powiatu kozienickiego płacą 10 zł, z innych powiatów 21 zł miesięcznie.

Zapisy już się rozpoczęły.

KIEROWNIK SZKOŁY
(—) KAZIMIERZ DZIERZBICKI

Dwudziestolecie

Dwadzieścia lat temu—w listopadzie 1918 roku— ziściły się marzenia Polaków—naród polski wskrzesił własne państwo.

Kto choć w elementarnym zarysie zna historię ostatnich stu pięćdziesięciu lat narodu polskiego, ten wie, że odzyskanie niepodległości kosztowało nas dużo ofiar, że to praca nie jednego, lecz kilku pokoleń Polaków.

Zbrojne powstania przeciwko ciemięzcom, osłabiające wroga walki podziemne z systemem rządów carskich, rewolucjonizowanie mas chłopsko-robotniczych, nielegalna działalność kulturalno-oświatowa, podtrzymująca wątpiących i słabszych—to ofiarna i ciężka praca, która na przestrzeni półtorawiekowych naszych dziejów pochłonęła miliony najlepszych synów Palski.

A gdy sobie uprzytomnimy, w jakich warunkach w czasach zaborczych mogliśmy rozwijać działalność społeczno-polityczną, będziemy mogli należycie ocenić wysiłki, wprost nadludzkie, pokoleń, których praca została uwieńczona w listopadzie 1918 roku.

Osiedlenie w tajgach sybirskich, lochy więzienne, dożywocie w łańcuchach, przykutych do taczek, najbardziej wyrafinowane tortury moskiewskich siepaczy, cytadelska szubienica nawet dla niepełnoletnich — oto jedyua w owym czasie nagroda za pracę dla Polski, dla wolności dzisiejszego pokolenia.

DLATEGO TEŻ TADEUSZ KOŚCIUSZKO, BARTOS GŁOWACKI, ROMUALD TRAUGUTT, KSIĄDZ BRZÓSKA, DIONIZY CZACHOWSKI, JÓZEF PIŁSUDSKI, MONTWIŁŁ-MIRECKI, OKRZEJA — TO NIE TYLKO BOHATERZY POLSCY, TO TAKŻE NASI ŚWIĘCI NARODOWI

Ludzie ci wszystkiego się wyrzekli dla Polski, dla wolności narodu.

Wielka i ciężka Ich praca, katusze, jakie przeżyć musieli, danina przelanej krwi — muszą być dla nas wskazówkami w pracy dla wolnej Ojczyzny.

Dziś kraj nie wymaga od nas tak wielkich ofiar, jakie na ołtarzu narodowym złożyli nasi ojcowie i pradziadowie.

Wcielając jednak w życie testament, pozostawiony nam przez Tych, którzy nas wolnością obdarzyli, codzienną mrówczą pracą swoją ugruntowywać musimy niepodległość i pomnażać moralne i materialne dobra narodowe.

Z pracą dla Państwa — jeśli zechcemy ją należycie rozumieć — spotkamy się dosłownie na każdym kroku:

Zagon racjonalnie uprawiony, schludna chata kwieciem otoczona, krówka wymyta, koń dobrze utrzymany — to praca Polsce bardzo potrzebna.

Wybudowanie wspólnym wysiłkiem drogi gromadzkiej lub gminnej, ułożenie na wsi chodników, urządzenie boisk, skwerków i otoczenie ich należytą opieką — to fundamenty pod Wielką Polskę przyszłych pokoleń.

Dobrze pracująca wiejska organizacja społeczno-oświatowa czy spółdzielnia — przez chłopów założona i prowadzona —za wspólne pieniądze nabyta książka do biblioteki publicznej, ufundowane zwrotne stypendium dla wychowanków uniwersytetów wiejskich i szkół rolniczych i wysłanie do tych chłopskich szkół najlepszego chłopca i najlepszej dziewczyny ze wsi corocznie—to mocne wiązanie z Polską szerokich mas ludu rolnego.

Każdy zespół wychowania fizycznego, każde wiejskie koło sportowe, każda wycieczka piesza czy na rowerach po kraju — to umocnienie granic Polski.

Podaliśmy zaledwie kilka przykładów... To praca na codzień. W dwudziestą rocznicę wskrzeszenia własnego państwa winniśmy zdobyć się na większy wysiłek i zrobić coś takiego, co nas przetrwa.

Postanawiamy np. wybudować dom społeczny, w którym znalazły by pomieszczenie istniejące na wsi organizacje kulturalno-oświatowe czy gospodarcze. Dom byłby pomnikiem dla Tych, którzy nam dali to, co każdy naród ma najdroższego—Wolność. Niepodległość. Dom społeczny— miejsce zebrań, rozważań, dumań chłopskich o sprawach wsi, gminy, powiatu i całego państwa—spełniłby wielką rolę w życiu wiejskim i przyczyniłby się do wyrobienia uczuć patriotycznych, zamienianych na czyn obywatelski. Skromna nasza praca publicystyczna na terenie jednego powiatu nie daje powodu do omawiania wielkich problemów państwowych.

Wysuwane jednak przez nas drobne zagadnienia pracy dla Ojczyzny są dostępne dla szerokich rzesz ludności rolniczej.

Polskę buduje się wszędzie. Wygląd poszczególnych zagród chłopskich— to wygląd Polski. Umacnianie i upiększanie Gmachu Ojczystego leży w możliwościach każdego człowieka. Świadomość, że i na zagonie ojczystym pracujemy dla państwa, napawa nas dumą, a jednocześnie nakłada obowiązek solidnego wykonywania pracy codziennej. S. P.

Inż. FR. LEGACKI
Zwoleń

Co trzeba wiedzieć o Szkole Rolniczej?

Świat stale idzie naprzód.

Co chwila rodzą się nowe wynalazki. Człowiek potęgą swej pracy i swego rozumu coraz bardziej ułatwia sobie życie. Szybko przewożą nas koleje, jeszcze szybciej przebywa duże przestrzenie samochód. Samolotem w parę zaledwie dni można cały świat dookoła przebyć. W fabrykach maszyna coraz bardziej wyręcza w pracy człowieka, coraz taniej wyrabia się różne rzeczy. Dziesiątki tysięcy ludzi myśli i pracuje tylko nad tym, by praca maszyny i człowieka była jak najwydatniejsza.

Tylko w rolnictwie zmiany zachodzą b. powoli. Tylko tu w większości wypadków uprawia się rolę, hoduje bydło — jak za dziada pradziada. Dziś w Polsce chyba tylko rolnik nie chce się uczyć swego zawodu, nie chce korzystać z wiedzy i nauki rolniczej, nie chce słyszeć o nowych „proszkach" pod zboża, o nowych roślinach, o należytej hodowli.

Tymczasem ludzi na wsi jest coraz więcej. Zaczynają tam być niepotrzebni.

Wielu nie ma warsztatów pracy, nie może zakładać sobie rodzin.

Na to trzeba szukać rady, o tym trzeba wcześnie myśleć. Znane jest przysłowie: „Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi".

Niektórzy znajdą pracę poza wsią, w fabrykach, w rzemiośle, pójdą do szkół średnich i wyższych.

Najwięcej jednak musi zostać na roli, obejmie gospodarstwa, może o połowę, może o 3/4 mniejsze od ojcowskiego. Na nich trzeba będzie pracować, z nich trzeba będzie żyć. Ale jak? Lepiej — jak ojciec — czy gorzej? Ojciec miał więcej ziemi, więcej doświadczenia. Co mógł — to was nauczył. Ale to za mało. Jeśli chcecie poprawić swój byt, jeśli chcecie lepiej ukształtować życie naszej wsi, musicie sięgnąć po zdobycze wiedzy i nauki rolniczej; po to co zbadało i wypraktykowało tysiące uczonych i miliony rolników.

Tę wiedzę możecie zdobyć w szkole rolniczej. Do niej powinien wstąpić każdy, kto w przyszłości zostanie na wsi na własnym gospodarstwie.

Dla takich bowiem tylko jednoroczna szkoła rołnicza, jak np. w Zwoleniu jest przeznaczona.

Może ona być także wstępem do nauki dla tych, co po niej chcą ukończyć szkołę mleczarską, spółdzielczą, czy średnią rolniczą i pracować w spółdzielniach wiejskich.

Nauka w Szkole Rolniczej w Zwoleniu rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia każdego roku. Program nauki obejmuje wszystko, co rolnikowi może być w życiu najbardziej potrzebne, a więc:

z ROLNICTWA — życie i budowa rośliny, uprawa i nawożenie roli, uprawa i pielęgnacja roślin, uprawa i zakładanie łąk i pastwisk, przeprowadzanie doświadczeń, uprawa nowych roślin i t. d.;

z HODOWLI — budowa i życie zwierzęcia, żywienie krów, koni, świń; wychów zwierząt, cieląt, prosiąt, pomoc przy porodzie i w nagłych wypadkach (wzdęcia, zadławienia, skaleczenia) i t. d.;

z OGRODNICTWA — uprawa, pielęgnowanie sadów, zakładanie i prowadzenie inspektów, kwiaciarstwo i t. p.;

z PSZCZELNICTWA — życie pszczół, prowadzenie pasieki, budowa uli;

z NAUKI URZĄDZANIA i PROWADZENIA DROBNYCH GOSPODARSTW WIEJSKICH — poznanie (analiza) gospodarstwa, dopasowanie do siebie poszczególnych gałęzi gospodarstwa, rachunkowość rolnicza, organizacja pracy w gospodarstwie.

Nauczanie odbywa się teoretycznie w godzinach przedpołudniowych w klasie, gdzie nauczyciel omawia wspólnie z uczniami i podaje im potrzebne wiadomości.

Wiemy jednak, że wiadomości z głowy szybko się ulatniają; natomiast dłużej trwa to, o czym człowiek nie tylko słyszal, ale co sam własnymi rękami robił. Dlatego duży nacisk kładziemy w szkole na nauczanie praktyczne.

Odbywa się ono w godzinach popołudniowych w gospodarstwie szkolnym. Opis gospodarstwa znajdziecie poniżej. Uczniowie podzieleni są na grupy: rolną, hodowlaną, ogrodniczo-pszczelniczą, warsztatową, biblioteczną i porządkową.

Każda grupa w wyznaczonym sobie dziale pracuje przez pół miesiąca, po tym idzie do innego działu. Zmiany są 1 i 16 każdego miesiąca.

Każdy uczeń kilkakrotnie w ciągu roku jest w każdej grupie.

GRUPA ROLNA — zależnie od pory roku młóci, czyści zboże, wywozi obornik, orze, sieje, niszczy chwasty, zbiera i t. p.

Poza tym każdy z uczni ma dwa poletka konkursowe roślin pastewnych np. kapusty pastewnej, buraków, marchwi, które sam zasiewa, nawozi, pielęgnuje i sprząta.

Plon jest ważony, robota i nawożenie notowane w zeszycie tak samo — jak w zespołach p. r.

Z tego oblicza sobie uczeń dochód lub stratę z jego całorocznej pracy.

GRUPA HODOWLANA — zajmuje się żywieniem, pielęgnacją i wychowem inwentarza. Pasze zadawane są na wagę, mleko i przyrosty świń i młodzieży ważone.

Uczniowie codziennie zdają pisemny raport, ile czego skarmili, ile udojono mleka i gdzie ono poszło. Po zakończeniu swej pracy w grupie hodowlanej obliczają, ile zysku lub straty dały poszczególne krowy, ile kosztował kilogram przyrostu u świń, co kosztowało utrzymanie stajni.

Te półmiesięczne obliczenia, zebrane razem, dają b. ciekawe spostrzeżenie co do opłacalności hodowli.

GRUPA PSZCZELNICZO - OGRODNICZA— zajmuje się pielęgnacją sadu, przyozdobieniem całej Szkoły kwiatami, prowadzeniem pasieki, zakładaniem i prowadzeniem inspektów.

Wszystkie potrzebne rolnikowi warzywa uprawia sobie własnoręcznie każdy uczeń na własnym poletku.

GRUPA WARSZTATOWA—pod kierunkiem majstra stolarskiego uczy się ostrzyć i używać narzędzi stolarskich, wykonywać różne potrzebne w gospodarstwie narzędzia i reperacje.

GRUPA PORZĄDKOWA — zamiata i utrzymuje w porządku sale szkolne i internat.

Poza nauką ściśle zawodową uczniowie uzupełniają i rozszerzają wiadomości, zdobyte w szkole powszechnej z religji, języka polskiego, rachunków i nauki o Polsce współczesnej.

Ale wiemy, że Szkoła ma za zadanie nie tylko przygotować do pracy w swoim gospodarstwie, ale i w swojej wsi, w Kole Młodzieży, Kółku Rolniczym, Spółdzielni, Straży; ma także przygotować dobrego żołnierza i obywatela.

Dlatego już w Szkole uczeń zaprawiany jest do tej pracy w różnych organizacjach.

HUFIEC PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, prowadzony przez specjalnego instruktora uczy — jak w razie potrzeby trzeba będzie władać bronią. Ukończenie hufca daje prawo do skróconej służby wojskowej, a tych, co w wojsku nie służą, uwalnia od pracy zastępczej.

WYSZKOLENIE STRAŻACKIE prowadzi powiatowy instruktor straży pożarnych. Szkoła posiada własny sprzęt strażacki.

SPÓŁDZIELNIA SPOŁECZNO-WYDAWNICZA z licznymi sekcjami, do której należą wszyscy nauczyciele i uczniowie, ma za zadanie dać praktyczne wiadomości i umiejętności do pracy w organizacjach wiejskich.

Wzajemna koleżeńska pomoc w nauce, referaty, konkurs dobrego czytania, „żywy dziennik", przedstawienia, inscenizacje, wieczornice — oto treść pracy sekcyj.

Prowadzenie sklepiku spółdzielczego przygotowuje praktycznie do pracy w spółdzielniach, uczy szanować grosz publiczny.

OBSZERNA BIBLIOTEKA licząca około dwóch tys. tomów, świetlica z pięknym aparatem radiowym, w której znajduje się sporo różnych pism, a przede wszystkim pisma, wydawane przez różne organizacje młodzieżowe wiejskie — stanowią ogromną pomoc w nauce i wyrabianiu się uczni.

Jednakowe i życzliwe odnoszenie się Szkoły do wszystkich organizacyj i kierunków młodzieżowych, swobodna dyskusja i wzajemne oddziaływanie młodzieży na siebie uczą patrzeć szerzej i głębiej na sprawy wsi i państwa. Przez to tępi się zacietrzewienie i nienawiść organizacyjną, uczy się współpracy wczorajszych przeciwników organizacyjnych w imię wspólnych, wyższych celów. Wreszcie życie w szkole — to egzamin wyrobienia i uspołecznienia jednostki. Na pięknych słowach i hasłach, jeśli nie towarzyszą im równie piękne czyny, szybko poznają się wszyscy. Taka jednostka, choćby b. popularna początkowo, usuwana jest poza nawias życia społecznego, widzi swoje błędy, ma zawsze drogę i pomoc do poprawy

To też nieraz obserwuje się ogromne zmiany pod tym względem.

Liczne wycieczki bliższe i dalsze pozwalają uczniom poznać najważniejsze ośrodki n szego kraju, poznać i pokochać jego wielkość i potęgę.

Śmiało można powiedzieć, że rok pobytu w Szkole — to otwarcie rolnikowi oczu na jego gospodarstwo, na jego wieś, na własne państwo i na świat cały

WSKAZANIA ORKANOWE I SOLARZOWE OBYCZAJE WYCHOWAWCZE WINNY BYĆ DROGOWSKAZEM W PRACY LUDOWYCH SZKÓŁ ROLNICZYCH W POLSCE.

Inż. FR. LEGACKI
Zwoleń.

Gospodarstwo szkolne

Gospodarstwo Szkoły Rolniczej w Zwoleniu ma za zadanie dać dobry przykład uczniom i rolnikom, odwiedzającym Szkołę, jak należy w praktyce stosować zdobycze wiedzy i nauki rolniczej.

Drugim, ubocznym, choć b. ważnym zadaniem gospodarstwa szkolnego jest osiągnięcie jak największego dochodu z gospodarstwa, aby w ten sposób z jednej strony udowodnić wszystkim, że postępowa gospodarka rolna jest bardziej opłacalna, niż zacofana, z drugiej — przyczynić się możliwie w dużym stopniu do zmniejszenia kosztów, łożonych przez Wydział Powiatowy na utrzymanie i prowadzenie Szkoły.

Gospodarstwo szkolne obejmuje obszar 40 ha, w tym ziemi ornej 38 ha, łąk 8,4 ha, sadu 1,6 ha, pod budynkami i nieużytkami — 2 ha.

Gleba piaszczysta, małourodzajna.

W polu stosowany jest płodozmian czteropolowy o następującym zmianowaniu: 1) okopowe na oborniku, 2) jarzyna-owies, 3) motylkowe, przeważnie seradela i mieszanki na zielono, bo koniczyna może być siana tylko na kawałkach pól. 4) ozimina, przeważnie żyto, bo pszenica tylko na częściach pól może być siana.

Z ogólnego płodozmianu wydzielono ha za budynkami szkolnymi na specjalny płodozmian pastewny, gdzie uprawiane są buraki, marchew, kapusta pastewna, malwa, słonecznik pastewny, mieszanki na zielono it.p.

Plony z ha za ostatnie lata wynosiły — żyto około 20q, pszenica 19q, owies 20q, ziemniaki 220q. Pracę w polu wykonują uczniowie i trzej praktykanci, byli uczniowie Szkoły.

Dosyć poważny dział gospodarstwa szkolnego stanowi hodowla. W ostatnich latach dział ten poważnie zwiększono

W tym celu powiększono i przerobiono budynek inwentarski.

OBORA szkolna liczy 9 krów, 2 jałówki, 2 cieląt i 2 buhaje (stary i młody). Krowy pochodzą częściowo z własnego wychowu, po większej jednak części z kupna od drobnych rolników z okolicy.

Obora została przed rokiem zapisana do Powiatowego Koła Kontroli Obór. Mleczność za ostatni rok według urzędowej kontroli wynosiła:

najwyższa od krowy własnego wychowu rocznie 5442 kg 3,2 proc. tł.

najwyższa od krowy kupionej ze wsi rocznie 4938 kg o 3 proc. tł.

najniższa w oborze od krowy rocznie 3955 kg o 33 proc.tł.

przeciętna z obory za cały rok 4384 kg o 3,2 proc. tł.

Zważywszy, że krowy są bez pochodzenia, takie, jakich wiele spotykamy na wsi, mleczność powyższą należy uznać za dosyć dobrą.

Mleko częściowo jest zużywane w internacie, większa część jest sprzedawana stałym odbiorcom w butelkach po 20 gr za litr.

Żywienie krów oparte jest głównie na własnych paszach. Letnią porą podstawą żywienia jest sztuczne pastwisko o obszarze, którego 1/5 część jest co roku wyorywana i po odpowiedniej uprawie i nawożeniu na nowo obsiewana trawami i koniczynami, oraz mieszanki motylkowo-zbożowe, spasane na zielono.

Zimową porą — buraki, ziemniaki, słoma z seradali, koniczyna i kiszonki.

Ponieważ ta ostatnia pasza okazała się b. dobra i tania, Szkoła wybudowała w tym roku 3 zbiorniki betonowe do kiszenia pasz o łącznej objętości 36 m^3, gdzie pomieści się do 200q kiszonki. Pasze treściwe — otręby pszenne, makuchy, śruty sojowe — dokupuje się. Krowy są żywione według norm, zależnie od mleczności i wagi.

Cielęta sprzedawane są do chowu w najbliższej okolicy.

CHLEWNIA SZKOLNA, też znacznie rozszerzona liczy 4 maciory, 8 tuczników, 6 warchlaków i 9 prosiąt.

Rasa świń gołąbska. Ostatnio chlewnia została zarejestrowana w Związku Hodowców Trzody Chlewnej w Kielcach jako zarodowa. Prosięta będą sprzedawane rolnikom dla poprawienia pogłowia świń w powiecie. Poza tym chlewnia dostarcza stale słoniny i mięsa na potrzeby internatu, co w dużym stopniu wpływa na obniżkę kosztów wyżywienia uczni.

STAJNIA liczy trzy klacze, dwa wałachy i co roku wychowuje się dwoje źrebiąt.

SAD I WARZYWNIK. Sad szkolny o powierzchni 1 ha służy na własny użytek Szkoły. Odmiany są tak dobrane, by były owoce od najwcześniejszych do bardzo późnych. Między drzewami posadzone są krzewy owocowe. W sadzie uprawia się warzywa też głównie na własny użytek.

Płodozmian tu jest trzypolowy: Na oborniku uprawia się kapustne, dyniowate i pomidory. Przedplon — kalarepa, szpinak, sałata, rzodkiewka. W drugim roku po nawozie korzeniowe — buraki, marchew, pietruszka, cebula, selery, pory; w trzecim roku — strączkowe — groch i fasola. Warzywnik jest podzielony na poletka i każdy uczeń ma własne poletko.

PASIEKA SZKOLNA składa się z 14 roi i służy do praktycznego nauczania pszczelnictwa.

Uprawa warzyw i kwiatów pod szkłem odbywa się w 64 oknach inspektowych.

Jeśli chodzi o dochodowość gospodarstwa, to według wyliczeń buchalterii Wydziału Powiatowego dokonanych na podstawie przesyłanych przez Szkołę sprawozdań miesięcznych, kwartalnych i rocznych przedstawia się następująco:

DZIAŁ ROLNY — pole:

przychody za zbiory z pola 11.110 zł.
wydatki . . . 8.370 „

(utrzymanie praktykantów — 820 zł, najem 542 zł, utrzymanie stajni i ogierów państwowych — 3.911 zł, zasiewy — 1485 zł, nawozy — 991 zł, naprawa i uzupełnienie narzędzi i maszyn — 411 zł, nieprzewidziane — 210 zł.)

nadwyżka przychodu nad wydatkami — 2740 zł.

DZIAŁ HODOWLANY (obora, chlewnia, kurnik):

Obora:	przychòd .	6679 zł
	wydatki .	5956 zł
nadwyżka dochodu nad wydatkami		723 zł
Chlewnia:	przychód	4337 zł
	wydatki .	3665 zł
	nadwyżka .	673 zł
Kurnik:	przychód .	112 zł
	wydatki .	149 zł
	niedobór .	63 zł

Remont budynków 306 zł.

Razem nadwyżka przychodów nad rozchodami w hodowli 1027 zł.

Stosunkowo małą nadwyżkę przychodu nad rozchodem w hodowli należy tłumaczyć wyjątkowo wysokimi cenami pasz w roku zeszłym z powodu suszy.

W inne lata nadwyżka ta jest znacznie większa.

DZIAŁ OGRODNICZY (ogród, sad, pasieka)

przychody .	1153 zł
wydatki .	513 zł
nadwyżka .	640 zł

Przychody różne i nieprzewidziane 795 zł

Obliczenia są tak przeprowadzone, że produkty brane z jednego działu do drugiego, czy do internatu są przeliczane po cenach rynkowych, jakby jeden dział sprzedawał drugiemu.

Nadwyżka przychodów nad wydatkami wynosi 5.202 zł, czyli tyle wynosi dochód gospodarstwa łącznie z wartością pracy uczni i nauczycieli.

Nadwyżka ta razem z opłatami uczni i zasiłkiem Samorządu Powiatowego służy na pokrycie wydatków na prowadzenie Szkoły i utrzymanie uczni w internacie

JAN FLAK
Zielonka Nowa.

O potrzebie Szkół Rolniczych

Oświata w ogóle, a w szczególności rolnicza jest rolnikowi koniecznie potrzebna. Wieś dzisiejsza ma bardzo trudne warunki zdobywania oświaty. Kształcenie się w szkole średniej i wyższej uniemożliwia chłopu brak pieniędzy. W rezultacie tego mało gdzie widzimy syna chłopskiego w gimnazjum i liceum, nie mówiąc już o wyższej uczelni.

Nawet nauczanie powszechne jest dla wsi utrudnione, gdyż olbrzymia większość dzieci wiejskich zmuszona jest siedem lat siedzieć w czterech oddziałach. Pozostaje więc nam dokształcać się samym w organizacjach społeczno-oświatowych, rolniczych oraz za pomocą pism książek i kursów korespondencyjnych. Niektórzy z nas mogą drogą samokształcenia zdobyć ogromnie dużo, mogą dorównać szkole średniej i wyższej, ale bywają to tylko wyjątki, inni do samokształcenia nie mają „drygu". Aby zaś wieś nie była w dalszym ciągu ciemna i bierna, musi zwrócić uwagę na szkoły rolnicze 11-miesięczne, które najtaniej kosztują. Szkoła rolnicza nie tylko da słuchaczowi wiadomości rolnicze, ale i ogólny pogląd na sprawy społeczno-państwowe. Nie wyobrażam sobie dobrego gospodarowania na roli bez tych podstawowych wiadomości, jakie zdobyłem w Szkole Rolniczej.

Jakże można mówić o stosowaniu nawozów sztucznych, odpowiednim żywieniu zwierząt, prowadzeniu wzorowego sadu i t. d., jeżeli nie mamy potrzebnych wiadomości z tej dziedziny. No dobrze, powie ktoś z kolegów lub czytelników, ale ja i na szkołę rolniczą nie mam pieniędzy, bo w domu bieda, pożyczyć znikąd nie mogę. Wierzę w to, ale jednocześnie wiem z własnego i innych doświadczeń, że kto chce, to szkołę rolniczą ukończyć może. Nie może od własnych rodziców wydostać parę złotych, to niech zwraca się do organizacyj społeczno-oświatowych, czy rolniczych jak: Kółka Rolnicze. Koła Gospodyń, Koła Młodzieży Wiejskiej, Związek Strzelecki, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, oraz do samorządu gminnego, a te w miarę możności przyjdą nam napewno z pomocą. Miało to już miejsce w Kole Mł. Wiejskiej w Zielonce Nowej, gdzie udzielono dwu kandydatom pożyczek na ukończenie Szkoły Rolniczej w Zwoleniu. Organizacja, jako taka, również powinna bliżej wglądać we własne środowisko, wyszukać kandydatów zdolnych i pracowitych i kierować ich do szkoły rolniczej. Niezamożnym przychodzić z pomocą materialną. Taki uczeń po powrocie ze szkoły rolniczej może oddać duże usługi organizacji. Posunąłbym się jeszcze dalej, by przy układaniu budżetu w organizacjach przewidzieć pewną kwotę na stypendia dla ucznia, idącego ze wsi do szkoły rolniczej. Wieś własnymi siłami musi dźwigać się na wyższy poziom oświaty i kultury.

Dużą rolę mogą tu również odegrać samorządy gminne. W dniu 7 listopada r. b. kierownik szkoły rolniczej w Wacynie pod Radomiem wygłosił pogadankę p. t. „Samorząd, a zawodowe szkolnictwo rolnicze", w której proponuje właśnie, żeby samorządy gminne przeznaczały 2 procent ogólnego budżetu na szkolnictwo rolnicze. Jedna z gmin naszego powiatu, żywo interesująca się szkolnictwem rolniczym, uchwaliła dwa stypendia dla uczni Szkoły Rolniczej w Zwoleniu. Widzimy zatem, że gmina Policzna ma ludzi, którzy doceniają wartość szkół rolniczych. Przykładem gminy Policzna powinny pójść i inne samorządy gminne. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mamy w powiecie własną Szkołę Rolniczą w Zwoleniu. Jest tam około 60 miejsc. Powiat obejmuje przeszło 400 wsi, a dał w zeszłym roku około 40 kandydatów, a więc co 10 wieś daje jednego kandydata do Szkoły Rolniczej.

Liczba ta przekonywuje nas wszystkich, jak mało doceniamy szkolnictwo rolnicze. Głosimy na wszystkich zebraniach organizacyjnych, że rolnik musi byc świadom swych zadań, ale czy realizujemy to hasło?

Niestety — nie. Musimy zdobyć się w tym roku na wypełnienie murów szkolnych w Zwoleniu liczbą 60-ciu dobranych kandydatów z naszego powiatu. Jak to można wykonać? Po pierwsze — musimy sprawę szkół rolniczych więcej poruszać na wszelakich kursach, zebraniach organizacyjnych, konferencjach i t. p. Nawet przy każdej pogawędce towarzysko-koleżeńskiej możemy od czasu do czasu poruszać sprawę szkół. Organizacje społeczne i samorządy gminne muszą też przyjść z pomocą w formie stypendiów, czy pożyczek. Na terenie powiatu istnieje około 300 ogniw organizacyjnych o takich czy innych założeniach ideowych. Ale wszystkie skupiają rolników i wszystkim oświata rolnicza winna leżeć na sercu. Wszystkie powinny także wziąć to pod uwagę, że nikt lepiej—jak Szkoła Rolnicza — nie przygotowuje przodowników w pracy organizacyjnej na wsi.

Wysłanie kogoś z organizacji do Szkoły Rolniczej nawet z udzieleniem mu pomocy — to nie tylko dobro danego człowieka, ale i dobrze zrozumiany interes organizacji, bo ten członek po powrocie będzie w tej organizacji pracował, żeby spłacić nie tylko dług materialny, ale i moralny.

Trzeba wziąć się gromadnie do szerzenia zrozumienia i potrzeby oświaty rolniczej. Trzeba, by wychowankowie szkół rolniczych, organizacje społeczne i ludzie rozumiejący, czym jest dla wsi szkoła rolnicza, zakrzątnęli się we własnym środowisku, wynaleźli kandydatów, w taki, czy inny sposób im dopomogli, by w następnym roku mury Szkoły Rolniczej w Zwoleniu były przepełnione. Wtedy nasze czynniki samorządowe w Kozienicach postarają się na pewno o otwarcie Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Górze Puławskiej, by i nasze koleżanki miały gdzie zdobywać oświatę rolniczą.

PIOTR SZNAJDER
Zwoleń.

Samokształcenie uczniów
w Szkole Rolniczej w Zwoleniu

Szkoła Rolnicza ma jasno wytknięty cel: wychować obywatela pełnowartościowego i świadomego swego zawodu rolnika. Oddziaływanie wychowawcze w typie naszej szkoły, internatowej, odbywa się prawie na każdym kroku, w klasie, w oborze, podczas lekcyj, zebrania, z grupką uczniów, całą klasą i wreszcie w luźnej pogwarce z pojedyńczym uczniem.

Nauka zaś prowadzona jest równolegle trzema torami:

1) wykłady nauczyciela (na lekcjach, zebraniach, pogadankach),

2) przy zajęciach praktycznych (obora, chlewnia, pole, ogród, pasieka, inspekty, warsztaty),

3) przez samokształcenie uczniów.

O tej ostatniej formie zdobywania nauki w szkole chciałbym czytelnikom „Głosu" trochę opowiedzieć. Na pracę samodzielną uczniów kładziemy duży nacisk, wierząc mocno, iż zdanie że „umysł ludzki jedynie własną twórczością zaspokoić się zdoła" jest pełne prawdy i twórczości, dlatego to codziennie przeznaczone są w szkole 2 godz. na samokształcenie.

Czym są wypełniane te godziny? jak je przyjmują uczniowie? Obecność na tych godzinach obowiązkowa, nauczyciel siedzi jako doradca, tak iż uczeń napotkawszy na jakąś trudność ma możność k o r z y s t a n i a z współpracy i pomocy wychowawcy. Obserwowałem, w jaki sposób uczniowie wykorzystują oddany im czas, przyznaję, że na początku roku szkolnego, najczęściej — ziewaniem, sennym przeglądaniem obrazków w książce lub gazecie, albo obliczaniem much na suficie.

Po pewnym czasie lekcje, pogadanki nauczyciela, odczytany głośno urywek z książki, wreszcie epidiaskop szkolny, zaczynają budzić w uczniu zainteresowania, szczególnie, epidiaskop rzucający na ekran obrazki z życia dobrze zorganizowanych wsi, miasta, innych krajów, cudów techniki, czy przyrody — ukazujący tylko fragmenty mądrości ludzkiej, stwarza, iż uczeń poczyna uczuwać ochotę dowiedzenia się czegoś więcej o pewnych sprawach. Ochota taka przeradza się wreszcie w pragnienie i uczeń zaczyna szukać źródeł, które zaspokoić mogą jego myśli.

Ten okres w szkole wyczuwam w bibliotece, nie słyszę już prośby o „jakąś książkę" tylko „czy nie ma książki o Danii? albo „czy jest książka o organizacjach na wsi?". Na

godzinach samokształcenia nie budzą już zainteresowania muchy, buzie mniej drze ziewanie, głowy chylą się nad książką, po sali idzie szmer czytających, zaczyna się praca.

Dnie w szkole płyną, między obcymi dotychczas chłopcami zaczyna nawiązywać się nić przyjaźni, następują wykłady o życiu jednostkowym i życiu zbiorowym, gromadnym, zawiązuje się wreszcie spółdzielnia uczniów i jej sekcje, znów godziny samokształcenia ulegają przemianie. Niknie obowiązek uczęszczania na te godziny, nie trzeba przecież zmuszać do czegoś, o co się uczniowie sami upominają.

Sala wykładowa mniej jest zapełniona, gdyż przebywanie wszystkich w tym czasie w jednej sali byłoby niemożliwe, przy tablicy bowiem „króluje" kierownik sekcji oświatowej z grupką chłopców słabiej zaawansowanych w nauce i przerabia zadania rachunkowe, w drugim końcu sali ktoś dyktuje dyktando, w świetlicy grupka przy radiu, nieliczni tylko z książką samotni w bibliotece lub na korytarzu.

Sekcja oświatowa poczyna teraz wypracowywać formy kształcenia gromadnego, zbiorowego, jedną z tych form jest t. zw. „Żywy dziennik". Jak się to prowadzi? Na zebraniach wybieramy „ministrów" od spraw: wewnętrznych, zagranicznych, gospodarczych, młodzieżowych i ciekawych. Nasi „ministrowie" nie noszą wprawdzie ani cylindrów, ani wysokich kołnierzy, ani fraków, mają, ot! szkolne czapki, często podarte portki, no, bo — wybieramy ich tylko na tydzień, ale zato tak jak i minister muszą wiedzieć wszystko, co się w ich resorcie dzieje.

Np. „minister" spraw wewnętrznych obowiązany jest wiedzieć o najważniejszych wydarzeniach z terenu Polski (przez 7 dni), „minister" spraw zagranicznych wyczytuje z gazet, słucha dzienników radiowych, by wiedzieć o wypadkach w innych państwach, każdy z „ministrów" naszych w ten sposób przygotowuje wiadomości ze swego działu.

Zbieramy się wszyscy raz w tygodniu (zwykle w poniedziałek) przewodniczący spółdzielni (jakby premier) otwiera zebranie i udziela głosu „ministrom", słuchamy wtedy co się dzieje w Polsce, np. jak to wojsko Polskie wkraczało na Śląsk Zaolzański, ile ziemi powróciło znów do Polski, „minister" spraw zagranicznych opowiada, że Niemcy znów wysuwają nowe żądania" — chcą kolonii, co na to mówi Anglia i Francja i t. d.

Po sprawozdaniach „ministrów" każdy ze słuchaczy obowiązany jest podać przynajmniej jedną wiadomość z gazet z jakiejkolwiek dzielnicy, nie chcemy bowiem całej pracy kłaść na barki tylko sprawozdawców. Ktoś kto nic nie przygotował musi z sali wyjść, pasorzytów nie chcemy (nie zdarzyło mi się by którykolwiek z uczniów dwa razy musiał opuszczać

salę). Wartość takich „Żywych dzienników" jest niezmiernie doniosła, pozwala na zorientowanie się w zagadnieniach współczesnych wypadków politycznych i gospodarczych, uczy umiejętności czytania gazet i pociąga do nich, wreszcie daje uczniowi naukę swobodnego wypowiadania swych myśli na zebraniach gromadnych. „Żywe dzienniki" przygotowują grunt pod drugą z form samokształceniowych prowadzonych przez uczniów, gdyż zaprawia przy wygłaszaniu sprawozdań—stawania przed gromadą z żywym słowem, daje umiejętność wydobywania z gazet spraw istotnych—a wszystko to pozwala już na opracowywanie samodzielnych referatów.

Tematy do opracowania wysuwają sami uczniowie, nie robimy ograniczeń dla treści referatów, są tam więc zagadnienia społeczne, oświatowe, gospodarcze, spółdzielcze i t. p. — zgłoszenia referentów również dobrowolne. Oto kilka z tegorocznych tematów: „Najistotniejsze bolączki wsi", „Spółdzielnie mleczarskie", „Rola młodzieży w pracy gospodarczej wsi", Ogródki warzywne" i t. p. Materiałem do referatów są książki z biblioteki szkolnej, gazety i własne myśli. Duży nacisk kładziemy na porządne opracowanie zagadnienia, nie rzadko dyskusja po referacie była taka, iż referent sam dobrowolnie oświadczał, że jeszcze raz jednak swoje zagadnienia opracuje. Często się słyszy powiedzenia, iż referaty powinny być opracowywane tylko na podstawie własnych myśli, mam jednak wrażenie, że jest to mylny sąd, z wzorów i myśli ludzi mądrzejszych należy jaknajwięcej korzystać, z nich czerpać wyjaśnienia spraw, oświetlenia niejasności, wskazówek postępowania. Cała przecież kultura i postęp opiera się na wykorzystaniu zdobyczy i doświadczenia jednych pokoleń—by mogły powstawać nowe prace, nowe zdobycze. Na ten temat jeden z największych poetów Goethe napisał taki wierszyk: „Wyrzekł ktoś, ja do żadnej szkoły nie należę, niema mistrza z którego pragnąłbym brać wzory, z niemniejszą troskliwością myśl moja się strzeże umarłych naśladować i wkraczać w ich tory. To znaczy, dając słowom wyrazistą postać, ja na własną rękę chcę g ł u p c e m pozostać".

W tym roku sekcja oświatowa przeprowadza jeszcze jedną z form pracy kształceniowej. Jest nią t. zw. „Konkurs dobrego czytania książki". Jest to droga, po której można młodzież zaprowadzić do książki pracą, która daje w wyniku to, iż do książki nie podchodzi się jak do rozrywki, która wypełnić ma chwile nudy, lecz jako do źródła, które zaspokoić ma interesujące nas zagadnienie, daje rozwiązanie sprawy, której nieświadomość męczy i niepokoi. Może formy, które zastosowaliśmy w szkole nie należałoby nazywać „Konkursem dobrego czytania", gdyż oświatowcy mówią, iż w konkursie takim ośrodkiem zainteresowania powinna być książka, natomiast w naszej pracy tym ośrodkiem zainteresowania jest człowiek, niemniej jednak wyniki naszej pracy są widoczne i za-

pał z jakim się młodzież garnie, dają gwarancję powodzenia. Jak się taki konkurs odbywa? Dobiera się zespół (5 — 7) w którym uczestnicy „zgadali się" iż wszystkich ich interesuje jakieś zagadnienie, np. (zagadnienia zespołów szkolnych) „W jaki sposób powstała ziemia i życie na niej?" albo „Historia organizacyj młodzieży wiejskiej?

Prowadzący konkurs do zagadnień wysuniętych dobiera książki, jest to jeden z najważniejszych momentów w pracy, zbyt trudny materiał—zniechęca młodzież, zbyt popularne, łatwe książki stwarzają lekceważenie (jak wszystko, co przychodzi zbyt łatwo) słabnie zainteresowanie książką i najważniejsze zainteresowanie zagadnieniem, które mamy przetrawić i rozwiązać. Czytanie odbywa się wspólnie, przy tym dążyć należy, by jaknajczęściej czytanie to przeżywać dyskusjami, które pozwolą na tłomaczenie i łatwiejsze zapamiętywanie momentów istotnych, przy tym notatki konieczne.

Po przeczytaniu (nawet kilku książek) uczestnicy omawiają czy przeczytany materiał dał im całkowitą i jasną odpowiedź na postawione przez nich pytanie, czy odpowiedź zadowoliła ich pragnienie poznania tej sprawy, a następnie każdy z nich pisze referat, traktujący o zagadnieniu, nad którym pracował.

Naturalnie odczytywanie tych referatów powinno odbywać się w licznym gronie, możliwie pogłębione dyskusją, klasyfikowanie zaś i dawanie nagród — prawie zbyteczne. Nagrodą dla uczestnika jest świadomość iż zaspokoił nurtującą go myśl, że ma już rozwiązane zagadnienia, które chciał poznać i zgłębić. Wierzę, iż dobrze przeprowadzony taki konkurs wywoła w uczestnikach nowe pragnienie poznawania, chęć zgłębienia innego zagadnienia — a tych jest tyle! niekończące się nigdy pasmo wiedzy. Szczupłe ramy tego artykułu nie pozwalają mi opowiedzieć o wszystkich formach pracy samokształceniowej prowadzonych w szkole, wybrałem tylko te' które, uważam, iż dają młodzieży najwiecej wartości i które jednocześnie nadają się do zorganizowania w kołach młodzieżowych na wsi.

Nie należy zrażać się jednak szczupłą biblioteką, czy małą ilościa gazet w świetlicach wiejskich, tym bardziej, że biblioteka Szkoły Rolniczej chętnie otworzy swe szafy i dla zespołów i kół wiejskich, trzeba tylko chcieć — trzeba tylko zapalić w sobie pragnienie poznania — resztę można zdobyć, a i ludzie pomogą.

TOMASZ NOCZNICKI
uczeń Szkoły Rolniczej
w Zwoleniu.

Moje wrażenia z pobytu w Szkole Rolniczej w Zwoleniu

Życie możnaby podzielić na trzy okresy: 1) przygotowawczy, 2) nauki zawodowej, 3) zużytkowanie zdobytej wiedzy. Ja tu chciałem opisać drugi etap, t. j. zdobywanie nauki zawodowej. Jest to zresztą najważniejszy okres życia, od którego zależy dalszy rozwój i przyszłość człowieka. Przed każdą decyzją u człowieka musi powstać najpierw myśl, która po pewnej rozwadze przeistacza się w czyn.

U mnie dawno już powstała myśl wstąpienia do szkoły rolniczej, aby w tej kuźni wiedzy rolniczej, pogłębić swe nikłe wiadomości, osiągnięte w domu. Samego przyjazdu i pierwszych chwil nigdy nie zapomnę. Zaliczam je do najmilszych wspomnień z przeszłości. Zaznajamianie się z kolegami. Pierwsze badawcze spojrzenia. Kto on jest? Skąd pochodzi? Co myśli? Z początku każdy odnosił się z pewną rezerwą i obojętnością do drugiego. Dopiero wspólne lekcje, praca i obcowanie ściślej łączy wszystkich. A jeszcze mocniej zespala wspólny cel — po który przyszli — zdobycie wiedzy rolniczej i ogólnego poglądu na życie i świat. Szkoła daje naukę teoretyczną i praktykę w swym gospodarstwie.

Nie można sobie wyobrazić nauki rolniczej bez praktyki, która jest zastosowaniem tego, czego się uczymy. Samo życie szkolne jest bardzo ciekawe i urozmaicone. Jest to życie gromadne. Skupia się tu kilkudziesięciu chłopców z różnych okolic, z różnych organizacyj, o różnych poglądach ideowych. Tu mamy możność wypowiedzieć swe poglądy i rozważyć, który z nas ma rację. Przebywanie takie daje również pewne wyrobienie towarzyskie, którego tak brak na wsi. Przy zajęciach praktycznych wszyscy są podzieleni na sześć grup: 1) rolną, 1) hodowlaną, 3) ogrodniczo-pszczelniczą, 4) biblioteczną, 5) warsztatową, 6) internatową.

Grupy te pracują w poszczególnych działach gospodarstwa i zmieniają się 1 i 16 każdego miesiąca tak, że każdy ma możność kilka razy do roku przejść przez każdą grupę. Z początku roku lekcje zdają się być nudne; niejednokrotnie poziewa się, niespokojnie się siedzi, gdyż czas się dłuży i przewleka. Nie ma zainteresowania i każdy słucha apatycznie, do wykładowców odnosi się z pewną rezerwą. Ten stan

utrzymywał się dotąd, dopóki nie przekonaliśmy się o prawdziwości słów wykładowców i znajomości przez nich wykładanego przedmiotu. Wiedzę swą zdobyli oni nauką i praktyką życiową. W miarę rozumienia lekcyj stają się one potrzebne i chciwie każdy ich słucha. Rozumie potrzebę nauki, staje się pilny zżywa się z nią i pracą na niej, wytwarza się u nas jakby głód wiedzy, który chcielibyśmy jaknajprędzej zaspokoić Czas trwania nauki jest dla nas za krótki i każdy z natężeniem umysłu słucha, czyta książki, gdyż czuje potrzebę nauki. Teraz każda wolna chwila jest bardzo ceniona. Jak na wiosnę z początkiem roku można było spotkać wszystkich w wolnych chwilach przy grze w piłkę, tak teraz tych samych spotyka się ślęczących nad książką. Jest to niezbitym dowodem zainteresowań, jakie zdołała obudzić w nas szkoła. Ostatnie dnie roku szkolnego dają świadomość, czy dobrze się wykorzystało ten czas czy też źle. Oprócz wykładów i zajęć praktycznych mamy poletka doświadczalne i konkursowe.

Doświadczenia ze zbożem i ziemniakami uczą nas, jaką odmianę, jakie nawozy i ile stosować na daną ziemię. Jest to bardzo ważne w gospodarstwie, bo rolnik nie robiący doświadczeń nie może poznać potrzeb ziemi, a recepta, napisana w książce, nie zawsze da się zastosować. Poletka konkursowe, gdzie każdy na swym kawałku ziemi uprawia i pielęgnuje różne rośliny, liczy wartość pracy, nawozów i plonu to najlepszy sprawdzian pracowitości ucznia i opłacalności jego pracy.

Nasza gromada uczniowska posiada własny samorząd, który prawadzi nasze wspólne prace. Z początku zdawało się, że to jest śmieszne, mało interesujące, a nawet nudne, że jeden z kolegów wstaje na zebraniu i referuje pewną sprawę ze swego punktu widzenia. Teraz po zrozumieniu doniosłości zebrań każdy stara się wypowiedzieć i brać czynny udział w naradach nad pracą naszej szkolnej rodziny.

Jest to gromadna debata nad pewnymi niedociągnięciami lub trudnościami, które można wyjaśnić i usunąć tylko przy wspólnej wymianie zdań na zebraniu. Samorząd nasz prowadzi poza tym dokształcanie uczni słabszych przez lepszych oraz gromadne samokształcenie np. konkursy dobrego czytania, żywy dziennik i inne.

Przy samorządzie jest sklepik uczniowski, prowadzony na zasadach spółdzielczych.

Jest on skromną próbą wcielania w życie wielkich, doniosłych i zdrowych idei spółdzielczych. Z niego mamy wszyscy pewien obraz, co może dać dobrze prowadzona spółdzielnia i na jakie napotyka trudności, zapoznajemy się też pobieżnie z rachunkowością spółdzielczą.

Do samokształcenia i pogłębienia swych wiadomości mamy bibliotekę, w której jest około 2000 tomów książek.

Przez urządzanie inscenizacyj, przedstawień, przez śpiewanie licznych piosenek uczymy się kochać własną kulturę wiejską, wyrabiamy w sobie poczucie dobra i piękna.

W szkole ma się również możność rozejrzenia się po dalszych stronach Polski. W tym roku mieliśmy 6 wycieczek, w tym jedna aż do Gdyni i Gniezna. Choćby najlepsze opowiadanie o czymś nie da tego, co zobaczenie na własne oczy.

Dopiero po wycieczce każdy z nas ma wyobrażenie o rozwoju, sile i potędze Gdyni, która z osady rybackiej stała się w ciągu kilku lat największym portem na Bałtyku. Mamy pewne pojęcie o ziemi polskiej, o jej wielkości, różnicach dzielnicowych, o jej bogactwach. Młodzież nasza nie zrozumiała jednak jeszcze całkowicie znaczenia i doniosłości tej placówki rolniczej. Dlatego też tak mały procent idzie do szkół rolniczych.

Życie jednak jest bezwzględne i nie przebiera w środkach. Spycha człowieka ciemnego na szary koniec, pozwala na nim żerować innym Tak dzieje się dziś ze wsią. Aby stan ten zmienić ja jako uczeń, kończący szkołę, gorąco zachęcam kolegów i koleżanki ze wsi, by za naszym przykładem wstępowali jaknajliczniej do szkół rolniczych. Mury Szkoły Zwoleńskiej muszą być wypełnione młodzieżą wiejską, zdobywającą tu wiedzę dla dobra swego i całej polskiej wsi.

„HISTORIĘ CHŁOPÓW"

Aleksandra Świętochowskiego winien przeczytać każdy młody chłop polski i każdy nauczyciel wychowujący młodzież wiejską.

Inż. F. LEGACKI i CZ. TOMASZEWSKI
Zwolen.

Co robić w gospodarstwie późną jesienią?

W DOMU: Dopilnować, by dzieci, chodzące do szkoły miały potrzebne książki i zeszyty, by należycie odrabiały lekcje, by do szkoły szły zawsze nakarmione i ciepło ubrane.

Dorastającego syna oddać do Szkoły Rolniczej do Zwolenia, dla córki uzyskać stypendium z Wydziału Powiatowego i posłać do Szkoły Rolniczej Żeńskiej do Mokoszyna lub do Krasienina.

Zaglądać często do książki i gazety, uczęszczać na kursy i zebrania. Pamiętać, że oświata to najlepsza broń w walce z przeciwnościami losu, z biedą, z podłością i głupotą ludzką, to najpewniejsza droga do szczęścia i dobrobytu.

W OBEJŚCIU: Korzystając z wolniejszego czasu porobić ścieżki z kamieni do budynków inwentarskich, nawozić piasku i żwiru, by nie tonąć w błocie. Podwórka nasze z śmierdzących, błotnistych kałuż powinny jaknajprędzej zamienić się na schludne, suche, poprzecinane ścieżkami z kamienia lub z płyt cementowych placyki. Pomyśleć i omówić z sąsiadami potrzebę chodnika przez wieś, byśmy nie potrzebowali tonąć w błocie przy przejściu do sąsiada. Będzie to oszczędność na butach, na zdrowiu i na czasie.

W POLU: Nie paść na oziminach. Pilnować, by nie tworzyły się na oziminach kałuże, zbierającą się wodę natychmiast odprowadzać rowkami.

PRZY INWENTARZU: Czyścić starannie krowy i konie. Pamiętać, że wiecheć i szczotka zwiększa mleczność u krowy o 1 l dziennie, zwiększa apetyt, wzmacnia zdrowie. W dni pogodnie wypuszczać inwentarz na parę godzin na wolne powietrze.

Żywić krowy nie tylko słomą, sianem i koniczyną ale i ziemniakami i burakami a także otrębami, makuchami i śrutami zbożowymi. Oto parę przykładów, co krowa średniej wielkości (waga 400 kg), dająca 3 litry mleka, powinna dziennie otrzymać:

Przykład 1.	15 kg buraków, marchwi lub kiszonki albo 7 kg ziemniaków, 5 kg koniczyny, 2 kg słomy.
Przykład 2.	Pasza soczysta tak samo, 2.5 kg siana z seradeli, 4 kg słomy jarej.

Przykład 3. 15 kg buraków lub 7 kg ziemniaków,
6 kg słomy jarej,
$1\frac{1}{4}$ makuchu rzepakowego z otrębami pół na pół.

Mając pasze suche, bogate w składniki białkowe, potrzebne krowie na mleko, możemy żywić krowy bez pasz treściwych, dające do 10 l mleka.

Za każdy następny litr mleka dajemy: śruty żytniej 500 gr, albo otrąb — 400 gr, albo otręby i makuch pół na pół — 210 gr. Okopowych należy dawać przy mleczności:

6-10 litrów — 20 kg buraków lub 9 kg ziemniaków.
11-15 litrów — 25 kg buraków lub 11 kg ziemniaków.
16-20 litrów — 30 kg buraków lub 13 kg ziemniaków.

Krowa, wagi 450 kg, dająca 15 litrów mleka, powinna otrzymać: 3 i pół kg makuchu rzepakowego z otrębami pół na pół.

25 kg buraków, 5 i pół kg koniczyny, 2 kg słomy.

Przykłady powyższe wzięto z książki: Gospodarska hodowla bydła — Inż. Lewandowskiego. Cena 1 zł 50 gr.

Książkę tę powinien nabyć każdy rolnik, chcący dobrze żywić swoje krowy.

PRZYPOMNIENIE ROBÓT W SADZIE: Ziemia pod drzewami owocowymi jak się kończy korona powinna być starannie przekopana widłami amerykańskimi, reszta przestrzeni może być zaorana. Drzewa owocowe, które w r. b. wydały owoce, winny być dobrze wynawożone kompostem z braku tegoż — nawozem stajennym lub obornikiem. Na zmarzniętą ziemię w sadzie wylewać gnojówkę.

Młode brzoskwinie i morele opatulać w słomę i wysoko kopcować t. zn. pnie do wysokości 40-50 cm obsypywać naokoło ziemią. Łozę u wina szlachetnego ciąć na owoc. Pędy grubości + — o średnicy 8-12 cm przycinać na 5-8 oczek, pędy nikłe wycinać, pozostawiać pędy zastępcze i przycinać krótko na 2 oczka. Odmiany delikatne mało odporne na mrozy po przycięciu dołować w ziemi. Nachylać łozę ostrożnie, gdyż jest chrupka i łatwo pęka. Dzielić krzewy agrestu i wysadzać na miejsca stałe. Ciąć sztobry porzeczek, ligustrum i t. p. krzewów i zadołować. Zakładać młode sady.

OGRÓD WARZYWNY: Kończyć wykopywanie warzyw. Marchew, buraki, selery przesypywać warstwami ziemi (lepiej piaskiem) nakryć w końcu grubą warstwą słomy 20-25 cm i znowóż ziemią, a na to łęciną z ziemiaków.

Pietruszkę, pory przechowywać na zagonkach robiąc kolejno rowki i ziemią przesypywać.

Kapustę wybrać całą, niepopękaną i niezepsutą — układać warstwami kolejno w dołach przesypując ziemią, na ziemię dać słomę 20-25 cm na słomę ziemię i w czasie rozpoczęcia mrozów nakryć kopiec łęcinami.

Najlepszą odmianą kapusty do dłuższego przechowania jest Amagar. W czasie zbioru warzyw należy je sortować.

Ogród warzywny przekopać ;wzglednie zaorać. Zagrabiać liście i zbierać na kupę celem otrzymania dobrej lekkiej próchnicznej ziemi.

NOTATKI PSZCZELNICZE NA MIESIĄC LISTOPAD i GRUDZIEŃ.

Dozorowanie pszczół na toczku t. j. od czasu do czasu oczyszczać oczka uli ze śniegu. Odstraszać ptactwo szczególniej dzięcioły. Czytać pisma i podręczniki pszczelarskie.

STEBNIK.

Przenieść ule z pszczołami do stebnika. Unikać wnoszenia do stebnika uli mokrych, wilgotnych. W braku budynku — stebnika pszczoły przechować można w suchych piwnicach, izbach pustych i innych pomieszczeniach, o ile takowe odpowiadają wymaganym warunkom, a mianowicie: spokój, równa temperatura.

Ule z pszczołami, zimujące w stebniku i innych schowkach, opatrywać mniej ciepło, oczka t. j. wyloty pozostawić otwarte.

W m-cu grudniu: Naprawa uli i narzędzi pszczelarskich. Budowa nowych uli. W pasiece pszczoły strzec od mysz i dzięciołów.

Zaglądać do stebnika i nadsłuchiwać jak pszczoły się zachowują. Powinny odzywać się przyjemnym mruczeniem. Zawiesić na ścianie termometr. Temperatura w pomieszczeniach winna być nie wyższą nad 7^0 i nie niższą 0^0 R.

Dozór w czasie zimy skierowany będzie do zachowania niskiej temperatury. Niższa temperatura nawet poniżej 0^0 nie tak szkodzi pszczołom jak zbyt wysoka, bo wtedy pszczoły rozwiązują kłąb i matka zaczyna czerwić.

Najtrudniej z tym radzić sobie w drugiej połowie zimy, kiedy temperatura zewnętrzna się podnosi. Często zaglądać należy do stebnika i nadsłuchiwać, jak pszczoły się zachowują. Jeżeli zauważymy, że silnie huczą — oznaka, że im za gorąco, należy czemprędzej stebnik ochłodzić.

Wolny czas należy poświęcić na czytanie książek i pism fachowych.

ZDOBYTE WIADOMOŚCI W SZKOLE, Z KSIĄŻEK, CZASOPISM, ODCZYTÓW — STARAJ SIĘ WYKORZYSTAĆ W ŻYCIU CODZIENNYM, W GOSPODARSTWIE.

TYM, COŚ OTRZYMAŁ W SZKOLE, PODZIEL SIĘ TAKŻE Z SĄSIADAMI.

STANISŁAW MADEJSKI
uczeń Szkoły Rolniczej
w Zwoleniu.

Doświadczenie z ziemniakami
w Szkole Rolniczej w Zwoleniu

Chyba nie ma takiego gospodarza, pracującego na roli, któryby nie chciał ze swego kawałka ziemi, jak najwięcej wyciągnąć. Stara się on stosować różne sposoby w dzisiejszych ciężkich czasach, ażeby tylko otrzymać ze swych pól jak największe plony. Wkłada w to dużo pracy, a nie raz i grosza.

Lecz każdy rolnik musi sobie wziąć pod uwagę jedną zasadę—zwiększać plony przy najmniejszym nakładzie pieniędzy, bo nie sztuka jest uzyskać wysoki plon, gdy on się nie opłaca. Sztuką jest uzyskać większy plon od obecnego bez żadnego nakładu pieniężnego.

Ja chcę się podzielić moimi spostrzeżeniami co do powiększenia plonów prawie bez żadnego nakładu pieniężnego przez dobranie odpowiedniej odmiany do naszych gleb. Jak wielką rolę odgrywa dostosowanie odmian do naszych gleb, niech posłuży za przykład doświadczenie z piętnastoma odmianami ziemniaków, przeprowadzone w Szkole Rolniczej w Zwoleniu 1938 r.

Na jednakowo uprawianym i nawożonym polu (gleba piaszczysta) zostały posadzone w kratkę 50x50 cm piętnaście odmian, świeżo sprowadzonych z różnych miejscowości. Wymiar poletek 25 m^2, powtórzenie pięciokrotne. Sadzenie oraz obróbkę podczas wzrostu wykonywano zawsze jednakowo

i jednego dnia. Zbiór i badanie skrobi zostało dokonane w dniu 14 października 1938 r.

Wyniki były następujące (plon z hektara w metrach)

L.p.	Nazwa odmiany	Metrów z ha	Skrobi
1	Wekaragis	294.4	13.2 %
2	Ovalgelbe	292	15.4 „
3	Parnasia	282	16.4 „
4	Apolia Modrowa	271.28	11.9 „
5	Ackersegen	267.2	16.4 „
6	Sickingen	254 4	11.9 „
7	Betula	240.8	11.2 „
8	Kansuragis	235.2	15.4 „
9	Goldwarung	228.4	12.9 „
10	Voran	209.6	13.2 „
11	Schlesien	205.6	15.7 „
12	Kers Pink	184,4	10.5 „
13	Robinia	127.6	18 „
14	Arran Pilot	126.6	—
15	Stärkereiche	104.4	12.4 „

Takie doświadczenie pokazuje nam wyraźnie zwyżkę plonu, jaka powstaje, gdy dobierzemy odpowiednią do gleby odmianę. Różnica w plonie pomiędzy Wekaragis, a Stärkereiche jest dosyć wysoka. Plon „Wekaragis" jest prawie trzykrotnie większy. Zaznaczam, że doświadczenie prowadzone było pierwszy rok. Dopiero trzyletnie doświadczenie daje nam pewny wynik. Dlatego podane wyniki trzeba brać b. ostrożnie i czekać co powiedzą następne dwa lata.

Podaję je raczej jako zachętę do przeprowadzenia podobnych doświadczeń, tylko z mniejszą ilością odmian. Doświadczenie odmianowe z każdym zbożem czy ziemniakami powinno być prowadzone najmniej po jednym w każdej gminie. Nie wszyscy pewnie jeszcze wiedzą, że mamy w powiecie Sekcję Doświadczalną przy O.T.O. i K. R. która pomaga takie doświadczenia zakładać. W tej sprawie trzeba się zgłaszać do O. T. O. i K. R. w Kozienicach lub do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu.

FRANCISZEK KACPERSKI
Wilczowola

Frontem do wsi

Nastały czasy, kiedy ludzie na różnych stanowiskach, często nie mający pojęcia o rolnictwie, głoszą hasło, bardzo ładne, zdawać by się mogło — zbawienne — „Frontem do wsi".

Ponieważ ten „Front" już jest głoszony parę lat, przyjrzyjmy się bliżej, co na tej wsi zrobiono na lepsze. Nie będę brał przykładów z innych powiatów, ograniczę się do podania wiadomości z powiatu kozienickiego.

Nie chcę wracać myślą wstecz, wspominać o tym, że dawno była puszcza kozienicka, boć przecież żyjemy w XX wieku, w okresie szybkich przemian gospodarczych.

A jednak ile posunęliśmy się naprzód niech osądzą sami czytelnicy.

Na miejscu wyciętej puszczy powstały wsie, których spuścizna przechodziła z rąk do rąk po przez działy rolnicze, bądź sprzedaż. Stosunek rolnictwa nie zmienił się, a raczej rozdrobniono większe gospodarstwa i dzisiaj na takim gospodarstwie żyje często kilku gospodarzy. Powiadam — żyje. Możnaby tu zastosować powiedzenie, że w bardzo wielu wypadkach na naszym gospodarstwie rolnym „żyć nie można i umrzeć nie można",

Czytając to moje podkreślenie czytelnicy którzy stają „Frontem do wsi" powiedzą — czy naprawdę na tej wsi w kozienickim jest tak źle?

Nie będę wyliczał wszystkich bolączek i niedomagań dzisiejszego życia wsi kozienickiej, czytelnicy znają je dobrze.

Zwrócę jednak uwagę na sprawy pilne dla rolnictwa w powiecie.

Najważniejszą sprawą naszego powiatu jest podniesienie warsztatu rolnego. Mówiąc o tym na początku, że jesteśmy na gospodarstwach drobnych, nigdy nie możemy iść w kierunku produkcji zboża na sprzedaż.

Stąd prosty wniosek. Towar wyprodukowany we własnym gospodarstwie przerobić w tym gospoparstwie i jako gotowy materiał dopiero sprzedać. Mam tu na myśli mleczarnie. Nie wyobrażam sobie podniesienia gospodarczego wsi kozienickiej dotąd, dopóki nie zaczniemy od masowej produkcji mleka, przerabiania tego surowca i wysyłania go na rynek. Nie będę dodawał, że przy mleczarni ruszy z miejsca Związek Hodowców Bydła, boć i taki u nas jest, gdyż każdy postawi sobie za cel mieć dobrą krowę, o dużej wydajności mleka Wierzę również w to, że ustanie szemranie nas rolników, że dziś wszyscy, co są na byle pensji to mają dobrze. Gospodarstwo rolne musi być tak nastawione, że każdego pierwszego tyle odbiorę z mojej poczty — Spółdzielni, ile wyprodukowałem surowca (mleka) w swoim gospodarstwie. Będzie to

naprawdę wyścig pracy, wyścig szlachetny, a jakie są korzyści z mleczarni, dam przykład.

Nosząc się z zamiarem sprzedaży swego gospodarstwa jeździłem po województwie pomorskim celem obejrzenia gospodarstw. Zwiedzając gospodarstwo dwudziesto dwu morgowe (na nasze morgi), gdzie było 8 krów dojnych (miesiąc styczeń) pytam: „Ile pan ma dochodu z krów za ostatni miesiąc?" Gospodarz mi mówi: „Ponieważ sprzedaje swoją „fortunę" (tak tam nazywają gospodarstwo rolne), muszę panu dać obrachunek z mleczarni za ostatni miesiąc".

Oglądam książkę. Nie mogę uwierzyć na pierwszy rzut oka... oglądam dokładnie. I co się okazuje? Oto za miesiąc styczeń wypłata za dostarczone mleko wynosi 216 zł. Ta książka z mleczarni i te 8 krówek dały mi całkowity obraz tamtejszych gospodarstw. A czy jak będzie mleczarnia to już będzie dobrobyt, już nic więcej nie pozostaje nam do roboty? Tak, mleczarnia musi być!!!

Nasz powiat kozienicki musi się pokryć gęstą siecią zlewni mleka, czyli filiami. Natomiast właściwa mleczarnia nie może stanąć ani na wiosce, ani w jednej gminie, tylko to musi być punkt, łączący kilka gmin, wówczas opłaci się utrzymać fachowy personel, bo koszta w stosunku do obrotu będą niewielkie. Pamiętajcie o tym, czytelnicy, że ziemi nam nie przybywa, ale rodziny nasze powiększają się, wydatki osobiste, podatki, składki, ubezpieczenia coraz bardziej rosną w górę.

Dziś budynków szkolnych w szkołach powszechnych nie mamy, a sprawy oświatowe razem z zagadnieniem naszym fachowym muszą iść w parze.

Zagadnieniem mleczarń na powiecie zajmuje się Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych w Kozienicach. Już są podobno wyznaczone punkty. Tak. Rola Okręgow. Tow. Org. i Kół. Rolniczych skończyła się, gdyż zrozumiałą jest rzeczą że O. T. O. i K. R., nie wybudują mleczarń, tu muszą przyjść z pomocą wszyscy rolnicy w powiecie.

Powiedziałem że Rola O. T. O i K. R. po wyznaczeniu punktu — skończyła się tylko co do budowy mleczarń. Lecz pozostała bardzo ważna sprawa nad którą już powinno myśleć. Najlepiej wybudowany gmach nic nie będzie znaczył, gdy nie będzie odpowiedniego kierownictwa.

Jaką by instytucję nie stawiać, trzeba pamiętać o ludziach na stanowiska kierownicze, bo jak rolnik nie zrobi butów, tak szewc nie postawi domu, a cieśla nie uszyje ubrania. Do każdego zawodu muszą być fachowcy. Dziś właśnie na czasie, by O. T. O i K. R. przy pomocy Kół Młodzieży Wiejskiej znalazło kilku dzielnych młodych chłopców, dopomogło im, gdy zachodzi tego potrzeba, z zobowiązaniem, że po ukończeniu szkoły mleczarskiej względnie szkoły spółdzielczej

przyjdą na teren powiatu i zaciągnięty dług wobec społeczeństwa spłacą swą pracą.

Pragnę nadmienić, jak będąc zaz na posiedzeniu Rady Gminnej w Policznie, uradowałem się, gdy radny gminny p. Dr. Jaworski postawił wniosek, aby przyjść z pomocą tym chłopcom, którzy chcą skończyć Szkołę Spółdzielczą względnie Szkołę Rolniczą, a nie mają ku temu warunków materialnych. Wniosek został uchwalony jednogłośnie.

Czy naprawdę nie należy się cieszyć z takiego zrozumienia? Czy to nie pierwszorzędny przykład dla tych gmin gdzie jeszcze nie ma podobnych wniosków, lub stawiany wniosek podlega dyskusji, a w końcu zostaje obalony?

Wierzę w to mocno, że gdy zjawi się podobny wniosek, będzie przyjęty przez aklamację. Wtenczas nie spotkamy się z zakładaniem Spółdzielni tam, gdzie nie potrzeba i po roku obrachunkowym nie zostaniemy pociągani do odpowiedzialności za braki w kasach, lub braki towarów w sklepie, lub nie będziemy nosić się z myślą likwidacji.

Cudzoziemcy pisząc o polakach są zdania, że to jest naród dzielny do wojny, lecz gdy mu coś przyjdzie zrobić to musi to przechodzić kilka pokoleń. I tak. Jedno pokolenie marzy, drugie zaczyna głośno mówić, a dopiero trzecie realizuje. Bodajże to nieszło tak ze Szkołą Rolniczą w Górze Puławskiej dla dziewcząt. Tu wprawdzie nie przechodzimy pokoleń, ale za to przechodzimy różne koleje p.p. starostów. Za starosty p. Kowalskiego marzyliśmy, za starosty p. Sulatyckiego głośno mówiono nawet na Wydziale Powiatowym, no a za starosty p. dr. Dorosza winna nastąpić realizacja.

Wierzymy w to, Panie Starosto, że Tyś jest tą trzecią Osobą, za której otwarcia szkoły Rolniczej dla dziewcząt w Górze Puławskiej od jesieni przyszłego roku się doczekamy.

WŁADYSŁAW KOWALIK
Kozienice.

Plotkarstwo.

Jedną z najobrzydliwszych przywar ludzkich jest ochota do plotkowania.

Kto tego w życiu nie spotyka?

Oto zbiera się dwoje lub kilkoro ludzi i żywo dyskutują. Podejdźmy bliżej i posłuchajmy.

Oto jakieś pretensje. Bo on to taki i owaki, a ona to znowu to i owo On wtedy coś tam zrobił, a ona jakoś tam powiedziała. Bo on to drań skończony, a ona to też nie lepsza i t. d. Oczywiście—plotki Wieszanie psów na bliźnich, z którymi za chwilę będzie się toczyć ta sama rozmowa tylko już o kimś innym.

Idźmy dalej.

Tam rozmawiają o tym, że Wojtek spotkał się z Magdą, a Bartek to gdzieś tam się podrapał, a Maćkowa to się z chłopem pokłóciła; a tam to na obiad jedli kaszę, a gdzieś tam znowu to wcale nie jedli, że Józek to powiedział jakieś okropne świństwo, a Kasi to urosły rogi na głowie i t. d. — Znowu plotki. Zajmowanie się cudzymi sprawami prywatnymi i strzępienie języka na darmo.

Ale obrócić się w inną stronę—też to samo. Mowa o cudzych kieckach, o kolorowych pończochach, o romansach, o różnych śmiesznostkach i głupotkach. Dziś w jednym końcu wsi jakiś psina zaskomlał, a jutro będzie z tego trzęsienie ziemi, awantura krwawa albo inna sensacja

Tak bywa na wsi, a po stokroć gorzej w mieścinie małej czyli t. zw. Grajdołku.

Tysiące plotek powstaje co dnia każdego i krąży z ust do ust. Z jakąś niesłychaną, wprost zawrotną szybkością wyrastają z „igły widły".

Możnaby się z tego pośmiać, podziwować trochę, machnąć ręką i pójść dalej—swoje robić. Możnaby. Ggyby to było rzeczywiście tak drobne i tak niewiele znaczące w życiu, jak wyglądą na pozór.

Ale, niestety, te obrzydliwe zwyczaje wyciskają swoje smutne piętno na życiu codziennym i kosztują nas bardzo drogo.

Rodzi się między ludźmi niechęć wzajemna, niezgoda, nieufność, mściwość i tysiączne przykrości.

W takich warunkach człowiek bynajmniej nie szlachetnieje, nie kształci się i nie nabiera kultury, ale odwrotnie — staje się ograniczonym i dzikim. Poza ten mały i brudny świat plotek nie potrafi dalej ni nosa wychylić. A ileż w życiu nawyrządza krzywdy, ile napsuje nerwów innym ludziom, ile ich wyszarga, opluje i znieważy przez swoje niby to—ot, niewinne sobie paplanie i bryzganie dokoła błotem?

Czas zużyty na zmyślanie, roznoszenie, a potem, jak zwykle, prostowanie plotek—jest bezpowrotnie stracony i zmarnowany. Nie ma już wtedy czasu na czytanie, na naukę, na pracę nad sobą, czy bodaj godziwą zabawę i rozrywkę.

Prawdopodobnie plotkarstwo stanowi nieraz w istocie rozrywkę. Ale jest to rozrywka złych ludzi. Źli są ci, którzy to czynią „zawodowo" i źli, którzy ich wpływom łatwo ulegają: czepiając się nieraz byle usłyszanego głupstwa, robią poważne kwestie, beznadziejne sprzeczki, dochodzenia i t. p. ku większej radości autorów plotek, a tym samym łatwo pogrążają się w cuchnącym bagnie plotkarskiej głupoty i nędzy.

Nie jest chyba dobrze, jeśli życie człowieka wypełnione jest plotkowaniem i — jakże często — rzucaniem oszczerstw i kłamstw na bliźnich, zamiast innych lepszych uczynków, godnych człowieka uczciwego.

Wszelkie plotkarstwo zdradza płyciznę duchową u ludzi i jest udzielające.

To też gdy spotka się gdziekolwiek tę zarazę —trzeba ją tępić bez miłosierdzia. Niech to nie obrzydza życia, które raczej powinno być coraz piękniejsze.

Niechże rozmowy nasze wolne będą od wszystkiego, co stanowi obmowę, oszczerstwo i wtrącanie się do cudzych spraw osobistych, które może dla kogoś są święte, a drudzy włażą w nie „z kaloszami" i depczą.

Niechże znajdzie się zawsze inny, mądrzejszy jakiś temat, zamiast głupiej, złej plotki, a mniej będzie swarów, kłótni i niezgody, która rujnuje życie jednostki i rujnuje nieraz życie społeczne.

Co trzeba zabrać z sobą przy wyjeździe do Szkoły Rolniczej w Zwoleniu?

Uczniowie, wstępujący do Szkoły, obowiązani są przywieźć z sobą: 1) poduszkę, 2) 2 prześcieradła, 3) kołdrę, koc lub kilim do przykrycia, 4) 2 ubrania: robocze i świąteczne 5) przynajmniej dwie pary bielizny osobistej i pościelowej, 6) przynajmniej 1 parę dobrych butów do pracy w gospodarstwie, 7) szczotkę do zębów, 8) dwa ręczniki.

Poza tym trzeba zabrać z sobą pieniądze na zapłacenie należności za internat przynajmniej za miesiąc i na zakupienie potrzebnych zeszytów.

ST. FABISIEWICZ
kier. szkoły powsz.
w Brzózie.

Walka chłopów w gm. Brzóza o Niepodległość Polski

Wiele słyszymy lub czytamy o tych, którzy pracą i walką z caratem wykuwali młot, którym miano rozkuć kajdany niewoli. Nie były dla nich straszne cele więzień moskiewskich, ani szlak krwawych dróg Sybiru. Jedni umierali z uśmiechem i okrzykiem na ustach „Jeszcze Polska nie zginęła" — drudzy szli za nimi ufni i przepojeni wiarą w niedalekie zwycięstwo. Różne były formy walk, jednak wszystkie one dążyły do jednego celu, któremu na imię było: „Polska Niepodległa".

Przeglądając stare akta gminy Brzóza, pow. kozienickiego, znalazłem ciekawy dokument jednej z form walk z caratem. W tak zwanej „Kniga Prigoworow Gminnych schodów Gminy Brzóza"[1]) z lat 1904—1905—1906 i 1907 znajduję uchwałę z dnia 15 listopada 1905 roku treści następującej: „Wójt Gminy ogłosił zebranie odkryte i takowemu przedstawił następujące:

1) Rozporządzenie J. W. Naczelnika Powiatu Kozienickiego z dnia 26 października r. b. Nr. 10368 o tem, żeby zabraniać wszelkich ulicznych procesyj i zebrań, które to zebrania wrazie nie zaniechania ich na żądanie policyi rozpraszane będą siłą zbrojną.

2) Rozporządzenie tegoż P. Naczelnika z dnia 26 października r.b. za 10369, że wrazie zaburzenia Urzędów gminnych, szkół, sklepów skarbowych do sprzedaży spirytusu i w ogóle wszelkie zakłady rządowe odpowiedzialność majątkowa spadnie na mieszkańców Gminy.

3) Rozporządzenie tegoż P. Naczelnika z dnia 30 października r. b. Nr. 10446 o zabronieniu wszelkich procesyj i manifestacyj ze sztandarami czerwonego albo czarnego koloru z napisami sprzeciwiającymi się Władzy wyższej, jak również rewolucyjnych partyj.

5) Rozporządzenie tegoż P. Naczelnika z dnia 30 października r.b. za Nr. 10447 o tem, że wszystkie dziesięć guberni Królestwa Polskiego ogłoszone są na stopie wojennej".

Na wszystkie wyżej wymienione artykuły Brzózkie Gminne zebranie postanowiło:

Po art. 1 i 4. Wskutek Najwyższego Manifestu z dnia 30 października r.b. do rozporządzeń W. Radomskiego Gubernatora nie zastosować się ponieważ w manifeście tym ogłoszona jest swoboda zebrań, związków i nietykalność osoby, przeto my zebranie Gminne stosujemy się do Najwyższego manifestu, a żadnych rozporządzeń J. W. Gubernatora nieznamy.

Art. 5. Wskutek tego, że w parafii Brzózkiej jak i również i Gminie żadnych zaburzeń niema, przeto zebranie postanowiło zastosować się litylko do Najwyższego Manifestu nie przyjmując żadnych rozporządzeń J. W. Gubernatora Radomskiego. Następnie zebranie Gminne postanowiło: Prosić władzy —aby żaden strażnik nie był czynny w interesach Gminy to jest aby nie zapisywał ani psów, ani stróży, ani drabin, słowem — aby nie miał nic do czynienia w organizacyi Gminnej.

Przez co więc na organizacyje owej straży zebranie gminne żadnych funduszów i środków niepostanawia i prosi o to Władzy wyższej aby w Gminie Brzóza żadnych strażników nie było, a obowiązek ten spełniał sołtys i wójt. Dalej aby w Urzędzie Gminym Gminy Brzóza był wprowadzony wyłącznie język polski tak w korespondencyj bieżącej jak we wszystkich aktach znajdujących się w Urzędzie".

Następują podpisy..

Treść powyższej uchwały była tylko wstępem do mającej być podjętej uchwały bardziej wyraźnej, jasnej i otwarcie wykazującej stanowisko jakie zajęło w tych czasach społeczeństwo gminy Brzóza, a mianowicie: „Działo się w Urzędzie Gminy Brzóza 3 stycznia 1906 roku.

U C H W A Ł A

Zebrania Gminnego Gminy Brzóza

Uważając Machinę rządową za wrogą rozwojowi społecznemu, postanawiamy wyrazić opozycyę rządowi.

1) Żądamy natychmiastowego zniesienia stanu wojennego i ochrony wzmocnionej u nas i Rossyi.

2) Natychmiastowego uwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

3) Bezzwłocznego wprowadzenia w czyn nietykalności osób i mieszkań, wolności sumienia, słowa i druku i pisma, związków i stowarzyszeń, zebrań i zgromadzeń.

4) Zorganizowanie milicyi ludowej któraby gwarantowała te swobody i wolności.

5) Zwołanie Konstytuanty w Warszawie wybranej na zasadzie powszechnego równego, bezpośredniego i tajnego głosowania.

6) Aby wszystkie instytucye społeczne były wolne od kontroli rządu.

7) Unarodowienia szkół.

8) Aby nauczanie w szkołach było obowiązujące i bezpłatne.

9) Aby majątki zabrane przez rząd przeszły na własność społeczeństwa.

10) Zaprzeczamy rządowi wyrąbywania lasów.

11) Żądamy aby kassa pożyczkowa przeszła na własność gminy.

12) Aby rząd puszczał w obieg monetę tylko brzęczącą.

13) Postanawiamy podatków rządowych nie płacić i patentów niewykupywać.

14) Rekrutów nie dawać.

15) Zrywamy wszelkie stosunki z rządem dzisiejszym to jest nie uznajemy władzy urzędników narzuconych nam z góry

16) Zwalniamy od obowiązków wójta i wszystkich sołtysów. Wybieramy 12 gospodarzy jako delegatów, którzy mają wszelkie sprawy do czasu zwołania Konstytuanty w Warszawie sprawować.

Uchwała niniejsza z dniem dzisiejszym jest pełnomocna Treść niniejszej uchwały za pośrednictwem prasy podajemy do wiadomości publicznej".

Następują 464 podpisy. ....

Rezultaty podjętej uchwały nie dały na siebie długo czekać. W kilka zaledwie godzin przybył na teren gminy Naczelnik powiatu w towarzystwie żandarmów i policji. Rozpoczęły się liczne przesłuchiwania, w wyniku których zostali aresztowani ob. ob.: Antoni Pastwa, Franciszek Drela, Tomasz Sikora, Jan Wojciechowski, Józef Lipiński i organista Książek. Po przeprowadzeniu śledztwa, wyrokiem sądu jedni zostali wysłani w głąb Rosji inni osadzeni w więzieniach. Wysiłki, ofiara mienia, krwi i życia nie poszły na marne.

Nadszedł wreszcie dzień, o który modlił się wieszcz naszego narodu A. Mickiewicz. W zawierusze huraganu europejskiego, przy akompaniamencie huku armat, świstu kul i jęku konających—prysły kajdany niewoli, a nad łanami ziemi piastowskiej wzniósł się Orzeł Biały — oznajmiając światu o zmartwychwstaniu Ojczyzny wielkich Polaków.

Wolna i Niepodległa Ojczyzna nie zapomniała o Tych, którzy przyczynili się do odzyskania Niepodległości, odznaczając wielu Krzyżem względnie Medalem Niepodległości. Jednak wielu jeszcze pozostało w zaciszu osiedli Tych bojowników, którzy mieli odwagę urągać moskwiczynowi oraz stawać do szeregów walczących o jaśniejsze jutro, a do których niewątpliwie należą i gminniacy gminy Brzóza.

Nadmienić należy jeszcze, że przez dłuższy czas przechowywana była u jednego z mieszkańców gminy (Jana Wysockiego) tajna drukarnia, która na nieszczęście uległa zniszczeniu wczasie pożaru, a jednak należy żałować, bo byłby to okaz jednego z weteranów, z pod którego trzcionek szło między społeczeństwo słowo pokrzepienia i wiary w niedalekie zwycięstwo.

Podając wyżej wymieniony dokument do publicznej wiadomości, pragnę przypomnieć młodzieży wsi, iż Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej nie była nam podarowana, jako „prezent Europy", a krwawo wywalczona — krwią najlepszych synów Ojczyzny. Pamiętając więc o tym, należy iść śmiało i odważnie naprzód po przez zmudną i ciężką pracę do podniesienia POLSKI WZWYŻ, bo zniszczyć dorobku bohaterskich wysiłów nietylko nam nie wolno, ale byłoby to zbrodnią dokonaną na TYCH, których procby kryje całun M A T K I Z I E M I.

Manifest Rządu Ludowego

Pierwszego Rządu Polski Odrodzonej

Do Ludu Polskiego! Robotnicy, włościanie i żołnierze polscy!

Nad skrwawioną i umęczoną ludzkością wschodzi zorza pokoju i wolności.

W gruzy walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarnego ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy.

I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeżeli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego.

Nie może losem narodu polskiego kierować nadal Rada Regencyjna, przez obce i wrogie czynniki nam narzucona, która swoją ugodową i reakcyjną polityką oddając jednocześnie niemal dyktatorską władzę w ręce austriackiego żołdaka, Rozwadowskiego, pcha naród polski ku przepaści.

Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku! Jeśli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

W przekonaniu, że sprostasz temu wielkiemu, a świętemu zadaniu, z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji, ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Polski, i do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedliwie, ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy demokracji polskiej.

Jako tymczasowy rząd ludowy polski postanawiamy i ogłaszamy poniższe prawa, obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu.

1) Państwo polskie obejmuje sobą wszystkie ziemie zamieszkałe przez lud polski z własnym wybrzeżem morskim, stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego prezydenta obierze Sejm ustawodawczy.

2) Rada Regencyjna, działająca na szkodę narodu polskiego, z dniem dzisiejszym z woli ludu polskiego przestaje istnieć.

W razie gdyby Rada Regencyjna oraz rząd przez nią stworzony, tej woli ludu polskiego nie chciały się poddać, ogłoszone będą za wyjęte z pod prawa.

Sciganie i ujęcie w ręce naszych władz wykonawczych, będzie obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego,

3) Istniejącemu obecnie w Warszawie prowizorycznemu rządowi urzędniczemu rozkazujemy niniejszym natychmiast podporządkować się nam i sprawować swe funkcje aż do chwili otrzymania od nas bliższych instrukcji, w przeciwnym razie będą postawieni w stan oskarżenia przed trybunałem ludowym, którego skład i kompetencje będą niebawem ogłoszone.

4) Sejm ustawodawczy zwołany będzie przez nas, jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego, proporcjonalnego głosowania.

Ordynacja wyborcza będzie ogłoszona w ciągu najbliższych dni.

Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce mającym 21 lat skończonych.

5) Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolności sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.

6) Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy niniejszym za własność państwową.

Dla przeciwdziałania spekulacji ziemią będą wydane osobne przepisy.

7) Wszystkie lasy, zarówno prywatne jak i dawne rządowe ogłaszamy za własność państwową, sprzedaż i wyrąbywanie lasów bez specjalnego zezwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbronione.

8) W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym ośmiogodzinny dzień roboczy.

9) Po ukonstytuowaniu się ostatecznym przystąpimy natychmiast do reorganizacji, na zasadzie szczerze demokratycznych praw, rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowej, któraby zapewniła ludności ład i bezpieczeń-

stwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych i należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności. Zapewnienie jej niezbędnych, po taniej cenie artykułów spożywczych, uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywaniu zapasów i w ułatwieniu dostarczania żywności oprzemy się na organizacjach samorządowych i społecznych.

Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a) przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową,

b) upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić,

c) udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione,

d) prawo o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość,

e) konfiskaty kapitałów, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw do wojska,

f) wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Polaków, zamieszkałych na ziemiach b. Księstwa Litewskiego wzywamy, aby w braterskiej zgodzie z narodami litewskim i białoruskim dążyli do odbudowania państwa litewskiego w dawnych jego historycznych granicach, Polaków zaś ze wschodniej Galicji i na Ukrainie do pokojowego załatwienia kwestii spornych z narodem ukraińskim, aż do ostatecznego ich uregulowania przez miarodajne czynniki obu narodów.

Ludu Polski! Te reformy polityczne i społeczne, które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze.

Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładu i upokorzenia. Urzeczywistnieniu tych reform na obszarze całej Polski stoi na przeszkodzie to, iż część jej znajduje się jeszcze w posiadaniu rabujących ją i niszczących wojsk niemieckich. Dlatego też nie mamy w swym składzie przedstawicieli Ludu z Poznańskiego, dlatego też chwilowo nie urzędujemy w Warszawie, stolicy Polski.

Wierzymy, iż lud niemiecki, który z takim trudem dochodzi u siebie w domu do władzy, rozkaże swym wojskom bezwłocznie opuścić wszystkie ziemie polskie, odda nam naszych najlepszych obywateli z Piłsudskim na czele, jak również jeńców wymienionych i robotników, więzionych dotychczas w Niemczech.

Ale gdyby wojska niemieckie nie ustąpiły dobrowolnie z całej ziemi polskiej, to wezwiemy cię, Ludu Polski, abyś z bronią w ręku szedł ją uwalniać od niemieckiego najazdu, jednoczyć w całość państwową. Dlatego też organizowanie regularnej armii ludowej uważamy za jedno z najważniejszych i najpilniejszych naszych zadań. Wierzymy, że młodzież wiejska i robotnicza z radością stanie w szeregach rewolucyjnej armii polskiej, z Ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw Ludu pracującego broniącej, Rządowi Ludowemu wiernej i całkowicie oddanej, jedynie jego rozkazom podległej.

Tworzenie tej armii wobec nieobecności Józefa Piłsudskiego, powierzamy jego zastępcy pułkownikowi I Brygady Legionów Polskich, Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

Ludu Polski! Wybiła godzina twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia twej ziemi, przesiąkłej potem i krwią twych ojców i praojców w swe spracowane, mocne dłonie i pokaż następnym pokoleniom wielką i wolną, Zjednoczoną Ojczyznę. Stań, jak jeden mąż, do czynu, nie poskąp wielkiemu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka, ani mienia, ani ofiar, ani życia.

Was bratnie narody: litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów.

Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej:

Tomasz Arciszewski, Ignacy Daszyński, Medard Downarowicz, Gabriel Dubiel, Marian Malinowski, Jędrzej Moraczewski, Tomasz Nocznicki, Juiian Poniatowski, Edward Rydz-Śmigły, Wacław Sieroszewski, Błażej Stolarski, Stanisław Thugutt, Wincenty Witos i Bronisław Ziemięcki.

Lublin—Kraków, dnia 7 listopada 1918 r.

W społeczeństwie, które walczyć o siebie nie umie, które cofa się przed każdym batem, spadającym na twarz, ludzie ginąć muszą nawet w tym, co nie jest szczytnym, pięknym i wielkim...

JÓZEF PIŁSUDSKI

Wieści z powiatu

11 LISTOPADA W ZWOLENIU

Uroczystość 20-lecia Niepodległości Państwa Polskiego była w tym roku obchodzona w Zwoleniu bardziej uroczyście, niż zwykle.

Przyczyniły się do tego jeszcze dwie inne uroczystości, jakie społeczeństwo miejscowe w dniu tym obchodziło, a mianowicie poświęcenie kamienia węgielnego pod noworozpoczęty wspaniały gmach szkoły powszechnej i poświęcenie sztandaru szkolnego Szkoły Nr. 2. Uroczystości rozpoczęły się zbiórką miejscowych organizacyj na rynku i raportem, który odebrał miejscowy burmistrz p. J. Galewski w towarzystwie inspektora szkolnego p. Wróbla. Po nabożeństwie w miejscowym kościele, okolicznościowym kazaniu i poświęceniu sztandaru szkolnego wszyscy udali się na plac nowobudującej się szkoły, gdzie Ks. Dziekan Wodecki dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego, a następnie w prostych i mocnych słowach podkreślił znaczenie, jakie wzniesiony gmach będzie posiadał dla rozwoju oświaty i kultury Zwolenia. Wyraził radość z tego powodu, że to już drugi wspaniały gmach szkolny w niepodległej Polsce buduje się w Zwoleniu. Pierwszy — to Szkoła Rolnicza, która od wielu już lat owocnie pracuje dla całego powiatu. Wyraził pragnienie — by niedługo stanął tu jeszcze gmach gimnazjum.

Następnie przemawiał p. Inspektor Wróbel imieniem władz szkolnych, podkreślając, że społeczeństwo Zwoleńskie bardzo dobrze uczciło 20-lecie niepodległości, bo szkoła — to wiecznie żarzące się ognisko oświaty, która stąd będzie stale promieniować na miasto i okolicę.

Kolejno przemawiali jeszcze p. burmistrz — J. Galewski i p. kierownik Jackowski, który oświadczył, że grono nauczycielskie i dzieci doceniają wysiłki miasta i postarają się, żeby one wydały jaknajlepsze owoce. Później odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru szkolnego, przyczym posypały się liczne datki na pomoce szkolne.

Uroczystość zakończyła się defiladą przed magistratem m. Zwolenia, którą odebrał Komitet Obchodu 20-lecia.

Wieczorem w remizie miejscowej Straży Pożarnej odbyła się akademia. Sala była dosłownie nabita. Na całość akademii złożyły się: obrazek sceniczny, w którym stary inwalida wojenny opowiada wiejskiemu chłopcu o walkach o niepodległość, dany przez Szkołę Rolniczą, przemówienie okolicznościowe p. inż. Fr. Legackiego, śpiewy i deklamacje Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, Związku Strzeleckiego i dzieci Szkół Powszechn. Akademię rozpoczęto Hymnem Narodowym, odegranym przez orkiestrę miejscowej Straży Pożarnej, która także swą grą urozmaicała przerwy między poszczególnymi występami.

WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY ROLNICZEJ do C.O.P. I DO SZKOŁY ROLN. ŻEŃSKIEJ W MOKOSZYNIE

W dniach 24 i 25.X.b.r. urządziliśmy wycieczkę do powiatu sandomierskiego. Chcieliśmy zwiedzić, póki jeszcze jesteśmy w szkole, choć mały skrawek tak głośnego dziś Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz odwiedzić sąsiednią szkołę, gdzie sporo naszych koleżanek z powiatu kozienickiego co roku wyjeżdża uczyć się tego, co gospodyni wiejskiej w życiu i pracy będzie potrzebne.

Przyjeżdżamy do Dwikoz. Zwiedzamy tam najpierw mleczarnię spółdzielczą i sklep spółdzielni spożywców. Dowiadujemy się o trudnościach, na jakie w swym rozwoju te placówki napotykają.

Później idziemy do fabryki przetworów owocowych, świeżo wzniesionej przez Związek Spółdzielni Spożywców „Społem". Fabryka ta wyciska z gorszych gatunków owoców soki, konserwuje je tak, by nie uległy zepsuciu i sprzedaje je później w butelkach członkom spółdzielni spożywców w całej Polsce.

10 olbrzymich basenów po 30.000 litrów każdy — służą do konserwowania i przetrzymywania soków.

Przerabia się tam również owoce na marmelady oraz wytwarza się bardzo duże ilości konserw z pomidorów. Z podziwem oglądamy maszyny i urządzenia fabryki. A tak to wszystko jeszcze nowiutkie, tak tu jasno, czysto, przyjemnie, że zdaje nam się, że widzimy mały skrawek tej wymarzonej Rzeczypospolitej Spółdzielczej. Nabieramy wiary w to, czego dokonać mogą nawet najbardziej niezamożni ludzie, bo takich przeważnie skupiają Spółdzielnie Spożywców, jeśli swoje b. skromne możliwości skupią w jeden potężny czyn. Oto powstała fabryka — warta miliony. Zwiedzamy jeszcze spółdzielczą przechowalnię owoców, która zrzesza właścicieli sadów i ma za zadanie przechować lepsze gatunki owoców do tego czasu, kiedy ceny owoców są najwyższe. Każdy członek za drobną opłatą może tam wstawiać swój owoc i zabrać go kiedy i gdzie chce. Spółdzielnia zajmuje się również zakupem i sprzedażą owoców swych członków.

Z Dwikoz jedziemy do Sandomierza. Po zwiedzeniu miasta i jego zabytków udajemy się do Makoszyna.

Personel nauczycielski i uczennice przyjmują nas tam b. serdecznie i gościnnie.

Niestety — boją się — byśmy im nie przynieśli pryszczycy, bo ta panuje w całej okolicy, i nie wpuszczają nas do gospodarstwa. Zato na wspólnym zebraniu my ich a one nas dużo pytają o życiu i gospodarstwie szkolnym. Wspólne piosenki (a Makoszynianki pięknie śpiewają) i zabawa taneczna zbliżyły nas wzajemnie i pozwoliły nam spędzić ten czas nie tylko pożytecznie ale i niezwykle miło. Z prawdziwym żalem musieliśmy je pożegnać i wracać do Zwolenia.

POKAZ ŹREBIĄT W ZWOLENIU

Dnia 3.XI.b.r. odbył się w Szkole Rolniczej w Zwoleniu pokaz źrebiąt po klaczach licencjonowanych i ogierach państwowych i licencjonalnych. Przyprowadzono około 30 źrebiąt. Nagrodzono — 15. Pierwsze nagrody po 25 zł. otrzymali p. T. Pindakiewicz ze Zwolenia i p. A. Stępień z Sydołu. Drugie nagrody po 20 zł, — Szkoła Rolnicza w Zwoleniu za dwa źrebięta, p. J. Boguszewski z Zamościa, p. Wł. Kowalczyk z Piętkowa, p. St. Michalak z Czarnolasu, p. J. Wolszczak ze Strykowic Błotnych, p. K. Niziołek ze Zwolenia.

Reszta otrzymała trzecie i czwarte nagrody po 15 i 10 zł. Pokaz zorganizowało O.T.O. i K.R. i Koło Związku Hodow-

Wyjaśnienie

Wobec ukazania się komunikatów prasowych, przeprowadzania uchwał przez Zarządy Organizacyj, współpracujących dotychczas z Redakcją „Głosu Młodej Wsi" oraz kursowania wśród pracowników społecznych w powiecie różnych komentarzy w sprawie stosunku „Głosu Młodej Wsi" do tegorocznych wyborów sejmowych oświadczam, że notatkę „Z ostatniej chwili", umieszczoną na str. 31 i 32 poprzedniego numeru miesięcznika, zredagowałem i wydrukowałem bez porozumienia się z Komitetem Redakcyjnym i Wydawcą „Głosu Młodej Wsi".

Nie omawiałem tej sprawy również z żadnym z Współpracowników osobno.

Wszelkie więc uchwały i postanowienia w sprawie stosunku do „Głosu Młodej Wsi" za jego stanowisko w akcji przedwyborczej winny odnosić się tylko do mnie, a nie do Komitetu Redakcyjnego, Wydawcy i Organizacyj, współpracujących z pismem.

Jednocześnie zawiadamiam, że z dniem dzisiejszym rezygnuję ze stanowiska redaktora i występuję z Komitetu Redakcyjnego „Głosu Młodej Wsi".

Jeżeli Redakcja pozwoli, sprawy te omówię obszernie w jednym z najbliższych numerów „Głosu Młodej Wsi".

STANISŁAW PODRYGAŁŁO

Radom, dnia 25 listopada 1938 roku.

Prenumerata roczna — 3 zł. Ogłoszenia: cała strona 60 zł.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Powiatowego Związku Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu **Nr. 60.205.**

Artykułów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Redaktor: **Stanisław Podrygałło.**

Wydawca: Powiatowy Związek Byłych Wychowańców i Wychowanic Szkół i Kursów Gospodarstwa Wiejskiego w Zwoleniu.

Adres Redakcji i Administracji:

Zwoleń, ulica 11 Listopada 94, wojew. Kieleckie.

Odbito w Drukarni Powszechnej - Ciempko i Stano - Radom, Focha 3, tel. 15-77